Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. Kraków, dnia 1 grudnia 1928 r. Nr 21.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Sądy
o demokracji, praworządności i dyktaturze.

Sztuka rządzenia jest wielką — najtrwalszą jej podstawą jest **sprawiedliwość** i **poszanowanie praw.**

Państwem powinni rządzić ludzie **najmądrzejsi**, bo dają gwarancję, że będą dbali o **dobro ogólne**, a nie o prywatne korzyści.

Władza ustawodawcza jest **sercem** państwa — władza wykonawcza **mózgiem**. Paraliż mózgu stwarza kretyna — paraliż serca powoduje śmierć.

W ustroju republikańskim władza nie może mieć **złej woli** odnośnie do **swoich obywateli**, bo ci są równocześnie poddanymi, ale i zwierzchnikami.

Kierowanie się **namiętnościami** — **to niewola**, posłuszeństwo — **prawom**, które się samym dla siebie stworzyło — **to wolność**.

Tylko **wola powszechna** może **kierować** siłami państwa.

Kto rozkazuje **ludziom** — **nie powinien** rozkazywać **prawom**.

Kto rozkazuje **ustawom** — **nie może** rozkazywać **ludziom**.

Podstawą prawa muszą być tylko względy moralno-społeczne — nigdy siła.

Żadna siła nie stworzy takiego prawa, byśmy go słuchali **z obowiązku**, wynikającego z nakazu **sumienia** — gdyż prawa tworzy się tylko drogą **układów**.

Najsilniejszy nie jest nigdy dość silnym, by zostać zawsze panem, jeśli nie przekształci swej **siły w prawo, a posłuszeństwo w obowiązek.**

Lepszą jest niebezpieczna wolność — niż **spokojna** niewola.

Można poświęcić **rząd** dla **ludu** — nigdy zaś **ludu** dla **rządu.**

Rządy despotyczne są łatwe, lecz kruche — a państwo ich jest słabe.

Rządy oparte o lud są trudne, lecz silne — a państwo jest potęgą.

Tam jest pan — i jego niepewni niewolnicy — tu jest wierny lud i jego naczelnik.

Tylko przy **narodzinach** państw naczelnicy republik tworzą urządzenia — później **urządzenia** same **tworzą** naczelników republik.

Przedstawiciele proletarjatu po dojściu do władzy odstępują od haseł rewolucyjnych i stają się często sługami reakcji.

Bez wiary mas w „boskość“ potęgi i powołania dyktatora, żadna dyktatura nie utrzyma się dłużej, wbrew nieniszczalnemu pędowi ku wolności.

Despota zapewnia swoim **poddanym** **spokój** społeczny — spokojnie żyje się także w więzieniu, może nawet najspokojniej! — nie wynika jednak z tego, by się tam można czuć dobrze i być szczęśliwym.

Czemże jest prawo, które zginie z chwilą, gdy ustanie siła?

Władzę zwierzchnią i prawodawstwo składa się w ręce dyktatora, tylko w chwili groźnego niebezpieczeństwa.

Po śmierci despoty pozostaje państwo w rozkładzie — podobnie jak dąb zamienia się w kupę popiołu, kiedy go ogień strawi.

Nie można krzywdzić jednostek, bez naruszenia praw całości, tak, jak nie można krzywdzić całości, bez naruszenia praw jednostek.

Walka klas danego społeczeństwa da się porównać z walką poszczególnych części danego organizmu — stworzyć z takich części całość żywą i zdolną do życia — wymaga cudu.

Wniosek z oświadczenia p. min. Czechowicza.

P. Minister Skarbu **Czechowicz** w swem exposé, wygłoszonem na Komisji budżetowej, po referacie generalnego sprawozdawcy prof. Krzyżanowskiego, wyjaśniając cały szereg zagadnień natury finansowej, zaznaczył, że od roku 1925 drożyzna **wzrosła o 50%**, co ma dla nas, żyjących ze stałych poborów, pierwszorzędne znaczenie. Stwierdzenie przez najbardziej miarodajny czynnik, jakim jest szafarz Skarbu Państwa, że drożyzna podniosła się w tym czasie o 50%, daje nam do ręki skuteczną broń w obronie naszych postulatów, odnośnie do bytu materjalnego. Każdy, wobec stwierdzenia powyższego faktu, wyciągnie wniosek, że w analogiczny sposób w tym samym czasie powinny się podnieść i pobory urzędnicze, które nigdy nie przedstawiały celu niczyjej zazdrości. Tymczasem rząd w czasie wzrostu wspomnianej drożyzny podniósł pobory raz o 10%, a później przyznał dodatek 15% (od poborów i 10% podwyżki), co razem daje, okrągło biorąc, 26% podwyżki.

Opierając się na słowach p. Ministra, stwierdzić należy, że **obecnie brakuje na utrzymanie urzędnikom Państwa Polskiego aż 24% poborów, by mogli się zrównać z poborami z r. 1925**, które wtedy nosiły miano głodowych. A gdzie dodatek mieszkaniowy, który miano podnosić w miarę wzrostu komornego?

Oto twarde i smutne cyfry, które mówią więcej, niż całe foljały memorjałów, przesłanych do władz centralnych w Warszawie.

Czy w tych warunkach można dalej zwlekać z regulacją poborów?

Zwracamy na ten opłakany stan uwagę wszystkich interesowanych, a przedewszystkiem kongresu, który się ma wkrótce zebrać w Warszawie.

Urz.

O przestrzeganie ustaw i konstytucji.

Ze sfer obywatelskich otrzymujemy następujące pismo:

Znane są ogółowi i najszerszej opinji publicznej przeniesienia polityczne urzędników z okresu wyborczego, kiedy cały szereg dzielnych i patrjotycznych jednostek, na przedstawienie władz administracyjno-politycznych, przeniesiono do najdalszych krańców Rzeczypospolitej. Głównym powodem przeniesień było, że nazwiska ich znalazły się na listach wyborczych bardziej lub mniej niechętnie widzianych przez sfery rządowe.

Przeniesień tych dokonywano pod urzędowem mianem „dla dobra służby" lub „dla dobra szkoły". Przytoczymy fakt ilustrujący dosadnie, jak to „dobro szkoły" wyglądało w praktyce.

Oto w czasie ostatnich wyborów do Sejmu jednego z takich kandydatów, profesora gimn., cieszącego się jak najlepszą opinją, uczącego w trzech ósmych klasach, przeniesiono tuż przed maturą „dla dobra szkoły" do jakiejś zapadłej prowincjonalnej dziury. Zdenerwowanie młodzieży, zabiegi interesowanych rodziców, interwencja u władz, świadczą dowodnie, że przeniesienie to nie miało nic wspólnego „z dobrem szkoły", a raczej, jak powszechnie mówiono, wyszło „na szkodę szkoły".

Dla umysłu praworządnego trudnem jest do zrozumienia, jak można przeniesienie o charakterze **politycznym** ochrzcić mianem „dla dobra szkoły". Zwłaszcza kiedy ta szkoła ponosi właśnie szkodę.

Uważamy ze względów zasadniczych tego rodzaju praktyki za niedopuszczalne, twierdząc, że obowiązujące ustawy są święte, że nikomu ich ani zmieniać, ani dla celów politycznych naginać nie wolno.

Jeśli czynniki miarodajne chcą dokonywać przeniesień **politycznych**, to niech się postarają o odpowiednie ustawy, by pojęcie praworządności było uszanowane.

Jeżeli przeniesienia tego rodzaju będą nosiły ustawowy tytuł „ze względów politycznych", to będzie to pod względem formalnym w porządku, ale jeżeli politykę nazywa się „dobrem szkoły", lub „dobrem służby", to obowiązek obywatelski każe nam powiedzieć, że jest tu coś w grubym nieporządku.

Kto chce wychować naród w poczuciu praworządności i bezwzględnego poszanowania praw, ten sam musi praw tych przestrzegać i czuwać nad tem, by nikt nie odważył się praw tych nadużywać dla jakichś ukrytych celów, a przedewszystkiem politycznych. Osiągnięte w ten sposób wątpliwej wartości korzyści polityczne, nie stoją w żadnym stosunku do szkód, jakie tego rodzaju taktyka pociąga za sobą w szerokich warstwach opinji, która ma instynktowne odczucie tego, co dobre, a co złe. To pierwsze nasze zastrzeżenie natury zasadniczej.

Zastrzeżenie drugie, to ochrona swobód obywatelskich, zagwarantowana Konstytucją, która jako podwalina ustroju państwa musi być przestrzegana przez wszystkich obywateli, a przedewszystkiem przez czynniki rządzące. Jeśli więc każdy obywatel ma prawo kandydowania do Sejmu, to zapytujemy, czy można kogo zato karać, czy szykanować, że spełnia najszczytniejszy obowiązek obywatelski? Przeniesienia w związku z wyborami nie powinny mieć absolutnie miejsca. A jeżeli nastąpiły one i dotknęły ludzi prawych, zasłużonych i patrjotycznie działających, to należy błąd ten jak najprędzej naprawić, by usunąć nietylko wyrządzoną krzywdę osobistą, ale przedewszystkiem dlatego, by nie dawać powodu do słusznej a niepożądanej krytyki tego rodzaju zarządzeń i nie stwarzać niebezpiecznych precedensów na przyszłość.

Domagać się tego musimy w imię poczucia praworządności i swobody sumienia obywatelskiego, jako ostoi siły i potęgi państwa.

Ob.

Monarchja a Rzeczpospolita.

(Artykuł dyskusyjny).

Wielka wojna światowa, która wstrząsnęła do gruntu podstawami państw europejskich, miała między innymi ten skutek, że zniszczyła szereg istniejących potężnych monarchij, zdetronizowała całe możne i, zdawało się, wszechwładne dynastje, zaprowadzając w ich miejsce republikańską formę rządów.

Skutki wojny na tem polu sięgnęły nawet tam, gdzie pozostali wprawdzie jeszcze monarchowie na tronach, lecz stracili oni na blasku, potędze, wpływach i znaczeniu. Okres zmierzchu „półbogów na tronach" postępuje szybko naprzód, zwiastując „agonję" dynastji i monarchji.

Powód upadku jednych monarchij, a zaniku drugich, leży niezawodnie w tem, że ustrój ten nie potrafił **zapewnić szczęścia** swoim ludom. Na pytanie, dlaczego tak się stało, nie trudno odpowiedzieć, gdyż monarchowie dbali **więcej o swój interes, o swoją dynastję, o swoją politykę, aniżeli o dobro** „ukochanych" swoich ludów. Na dnie monarchji, mimo pozorów, czaiła się **nieufność, podstęp, fałsz** i obłuda w stosunku do własnych „poddanych".

Jest faktem stwierdzonym przez historję, że **monarchowie nawet państw konstytucyjnych dążyli zawsze do absolutyzmu**, do skupienia w swem ręku, o ile się dało, władzy niczem nieograniczonej, a jeżeli czynili kiedy jakie ustępstwa na rzecz swoich „poddanych", to nie czynili tego nigdy z własnej inicjatywy, lub z jakichś szlachetniejszych pobudek, lecz **w obawie o tron** przed rewolucją, lub w obliczu rewolucji swoich „ukochanych ludów".

W takich warunkach leżało w interesie monarchów, by ten „ukochany" lud był słaby, nędzny, głupi, by nigdy nie mógł się im opierać, by nigdy nie był groźnym dla ich panowania.

Czyż tego rodzaju **„miłość"** monarchów do swych **„ukochanych ludów"** nie była prostem oszustwem, które musiało prędzej czy później na nich samych się zemścić?

Wydobyte z tajnych archiwów kroniki panujących stwierdzają, że dwory po największej części były kuźnią chytrości, fałszu i intryg, że pod płaszczem nietykalności władcy szerzyło się zepsucie obyczajów, demoralizacja, że u dworaków dobro ludu i lud sam był w pogardzie, że do znaczenia i wpływu dochodzili ludzie mali, warcholi, intryganci lub pomioty monarchów z lewej ręki.

Rousseau, znakomity pisarz francuski, twierdzi, że w ministerstwach monarchii człowiek prawdziwie zasłużony był taką rzadkością, jak głupiec na czele rządu republikańskiego.

Rzeczpospolita powoływała zawsze na naczelne stanowiska ludzi **światłych i zdolnych** i myliła się w doborze ludzi rzadziej od monarchów. Zasada, żeby państwem rządzili ludzie **najmądrzejsi**, była przestrzegana zawsze w republikach, rzadko przez monarchów.

Rządy senatów republik wykazywały zawsze więcej mądrości i celowości w dążeniu do dobra publicznego, niż rządy monarsze. Fakty te stawiały zawsze w opinji publicznej niżej rząd monarchiczny od republikańskiego.

Monarchowie zdradzali zawsze chęć do **mustrowania** swoich **poddanych**, podczas gdy republiki dążyły do podniesienia **cywilizacji** swoich **obywateli**. Monarchowie, o ile sprzyjały warunki, zmierzali do **ucisku „ukochanego" ludu** i wyniesienia ponad szary tłum zaprzedanych sobie i szukających własnych korzyści uprzywilejowanych dworaków, podczas gdy Rzeczpospolita dążyła do **dobra całego państwa i wszystkich** swych obywateli, gwarantując im wolność i równość wobec prawa. Żadna władza w ustroju republikańskim nie może mieć **złej woli** w odniesieniu do swych obywateli, którzy są równocześnie poddanymi, ale i zwierzchnikami, gdyż wola powszechna ma zawsze na celu dobro wspólne i **nie będzie nigdy świadomie działać na własną szkodę.**

Wszelkie zakusy o charakterze korzyści prywatnych są w ustroju republikańskim na dłuższą metę niemożliwe z powodu kontroli i łatwości przeciwdziałania.

W Rzeczypospolitej obywatel okazuje swobodne posłuszeństwo wobec prawa, które sam sobie, przez swoich przedstawicieli, ustanawia, stanowiąc o sile państwa i własnem szczęściu.

Ponieważ w duszy każdego uświadomionego obywatela tkwi instynktownie niezniszczalny pęd do **wolności**, a tę gwarantować może tylko republikański ustrój, jasny stąd wypływa wniosek, że tylko republika, a nie monarchja, powinna być ostatecznym celem ludzkości. I dziś podnoszą się u nas z pewnych sfer otwarte życzenia, by ustrój państwa zmienić w formę monarchiczną. Oczywiście, wobec zgodnej opinji przeważającej części społeczeństwa, ustrój taki mógłby być urzeczywistniony jedynie w drodze **narzuconej** z góry, a więc nowego zamachu stanu. Na tę drogę jednak — sądzić należy — nie wejdą czynniki, którym dobro państwa istotnie leży na sercu.

K.

Proletaryzacja mas urzędniczych.

Od lutego b. r. istnieje przy Ministerstwie Przemysłu, za wzorem zagranicy, instytucja, której zadaniem jest badać podstawowe zjawiska z zakresu bieżącej konjunktury gospodarczej, śledzić układ stosunków w świecie pracy i płacy i na podstawie uzyskanych wyników wysnuwać wnioski, będące wskazówką dla państwa, samorządów i prywatnych instytucyj, jak należy nastawiać politykę gospodarczą. Ten to Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen ogłasza co kwartał gruntowne, starannie opracowane sprawozdania, poruszając w nich m. in. stale — zagadnienie płac robotniczych, a także i urzędniczych. Ze względu na charakter instytucji, od której uwagi te pochodzą, jak i znamienne ujęcie kwestji — zasługują one na bliższą uwagę, tembardziej, że prasa codzienna, komentując obszernie każde ze sprawozdań Instytutu Konjunktur, sprawę urzędniczą poruszaną w nich, naogół pomijała milczeniem.

Już w pierwszym zeszycie z kwietnia b. r. zwraca Instytut Konjunktur uwagę na silną dysproporcję, jaka zachodzi między wzrostem realnej wartości zarobków robotniczych a równoczesnym spadkiem realnej wartości płac funkcjonarjuszy państwowych. W ciągu 1927 r. wartość realna płac robotniczych (obliczona w stosunku do kosztów żywności a nie ogólnych kosztów utrzymania) — powoli wzrastała i w ostatnich miesiącach osiągnęła wysokość pierwszej połowy 1925 roku; w ostatnich miesiącach zarobki wprawdzie nie wzrastały, ale zaznaczył się silny spadek kosztów żywności tak, że w końcu lutego 1928 wartość realna zarobków robotniczych była okrągło o 5% wyższa niż w r. 1925. A że równocześnie wzrósł znacznie stan zatrudnienia i zmniejszyła się liczba bezrobotnych — zdolność konsumcyjna mas robotniczych zwiększyć się musiała bardzo znacznie.

Zupełnie inaczej — stwierdza Instytut konjunktur — przedstawiają się płace urzędnicze, t. j. uposażenie wszelkich kategorji pracowników, wypłacane ze Skarbu Państwa. Dotyczy to około 400 tysięcy pracowników. Zniesienie zasady normowania płac na podstawie wskaźnika kosztów utrzymania na początku 1926 r. i zatrzymanie na stałym poziomie nominalnym, przy równoczesnem podnoszeniu się cen, spowodowało, że w połowie 1927 r. wartość realna płac urzędniczych była już o 20—25% niższa niż w pierwszej połowie 1925 r. W ten sposób zdolność nabywcza tej grupy konsumentów uległa znacznemu skurczeniu. Załączony do sprawozdania djagram wykazuje, że różnica poziomu wartości płac urzędniczych jest rażąco niższa (do 20 stopni) od poziomu realnej wartości zarobków robotniczych.

O dość wydatnem zwiększeniu siły nabywczej ludności robotniczej mówi również ostatnie sprawozdanie Instytutu Badania Konjunktur z listopada b. r. I znowu znajdujemy tam stwierdzenie, że „nie można tego powiedzieć o płacach drugiej grupy pracowniczej ludności — o uposażeniach urzędniczych. Poziom ich pozostaje stale tensam, zdolność nabywcza więc wielkich rzesz pracowników, pobierających uposażenie ze Skarbu Państwa, zwiększyć się nie może".

Istotnie, mimo pewnej poprawy, jaką były dodatki 15% — poziom ogólny utrzymuje się nadal poniżej poziomu realnej wartości płac robotniczych.

Zestawienie to jest charakterystycznem, świadczy bowiem, do jakiego stopnia proletaryzacji doszły szerokie warstwy urzędnicze, **których siła**

konsumcyjna stoi dziś daleko w tyle nawet za walczącą z trudem o byt grupą robotniczą. Życzyćby należało, by rząd uwzględniał w większej mierze, niż dotychczas, spostrzeżenia choćby stworzonego przez siebie Instytutu, ilekroć sprawa płac urzędniczych wypływa na porządek dzienny. Jeżeli statystyka międzynarodowego biura pracy wykazała, że robotnik polski posiada zarobki najniższe w porównaniu z robotnikami wszystkich innych krajów Europy i jego siła konsumcyjna jest najsłabszą, to dołączając do tego ciężkie warunki bytu rzesz urzędniczych, otrzymamy istotne źródło niedomagań naszego życia gospodarczego. **J. w.**

———oOo———

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy naszych P. T. Prenumeratorów, że

przyjmujemy przedpłatę na rok 1929.

Abonament kwartalny wynosi **2 zł. 50 gr.**, półroczny **5 zł.**, całoroczny **9 zł.**

Zaznaczamy, że o ile wszystkie pisma podniosły cenę z dniem 1-go października — nasza Administracja reguluje ceny „JEDNOŚCI" dopiero od 1-go stycznia 1929 roku.

Prenumeratę można uiszczać czekami P. K. O. Nr. 404.983.

Administracja „Jedności".

Obrona Lwowa a gen. Rozwadowski.

W nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. został dokonany we Lwowie zamach ukraiński na prawo polskie, na polskość Lwowa, na jego wolę przynależności do Polski. Właśnie dnia 22 listopada b. r. minęło dziesięć lat od chwili, w której przez Ukraińców zaskoczony i bezbronny Lwów z nadludzkim wysiłkiem po kilkunastodniowych krwawych i nieprzerwanych walkach wyrzucił watahy ukraińskie wraz z rządem ukraińskim poza obręb miasta, gotując się zarazem do dalszej obrony przed ponowną napaścią. Z historji wiemy, iż pierwszym organizatorem obrony Lwowa w pamiętnych dniach listopadowych był późniejszy brygadjer Czesław Mączyński. Bohaterski Lwów pamiątkę dziesięciolecia swego pierwszego uwolnienia z pod jarzma ukraińskiego obchodził z pietyzmem i nadzwyczajną okazałością.

Dzień 22 listopada ma jeszcze dla Lwowa i drugie pamiętne znaczenie, albowiem w tym dniu 1918 r. przybył do Lwowa właściwy organizator i dowódca obrony tego miasta, ś. p. generał broni Tadeusz Rozwadowski, a przybył w charakterze dowódcy armji „Wschód". Dowództwo to wraz z kilkoma batalјonami i bateriami otrzymał w Warszawie dopiero po oświadczeniu, iż w razie odmowy złoży stopień generalski, wyjedzie i jako prosty żołnierz walczył będzie o Lwów. Bohaterskie to miasto trzymało się jeszcze dzielnie, ale mało było nadziei utrzymania go stale w polskich rękach, gen. Rozwadowski jednak podniósł i utrzymał ducha walczących. Dnia 27 stycznia 1919 r. odbyła się w Warszawie wielka narada wojenna, podczas której żądano, by w braku wojska, broni i amunicji oddać Ukraińcom albo Lwów, albo Zagłębie Borysławskie, albo cofnąć się na linję Sanu; atoli na naradzie obecny gen. Rozwadowski sprzeciwił się temu wszystkiemu, mówiąc: „gdyby tak było, nie pozostawałoby nam nic innego, jak obwiesić się w Saskim Ogrodzie; dajcie mi tylko trochę żołnierza, a Lwów i Wschodnią Małopolskę obronię". Przyobiecano mu około pięć tysięcy, a dano zaledwie tysiąc żołnierzy i mimo to Generał Lwów utrzymał i obronił. Jednocześnie powzięto w Warszawie plan wzięcia Lwowa w „obcęgi" i w tym celu utworzono z kilku bataljonów i bateryj grupę „Bug" pod dowództwem dzielnego gen. Romera z rozkazem uderzenia na Lwów od północy; zaś gen. Rozwadowskiemu rozkazano wycofać się do Jaworowa i razem z grupą „Bug" od zachodu uderzyć na Ukraińców. Gen. Rozwadowski wiedział, iż opuszczenie Lwowa przez wojsko polskie wyda to miasto na łup Ukraińcom, a państwa ententy zajęcie Lwowa przez Ukraińców będą uważać za fakt dokonany i wskutek tego nie pozwolą go już odbierać z powrotem; z tej też przyczyny gen. Rozwadowski wbrew otrzymanemu rozkazowi pozostał we Lwowie. Ofenzywa grupy „Bug" od północy nie mogła i nie wydała pomyślnych wyników. W dalszym ciągu z końcem lutego 1919 r. Ukraińcy pod Sądową Wisznią zburzyli doszczętnie linję kolejową i tem samem przerwali łączność Lwowa z zachodem. Lecz gen. Rozwadowski i w tym wypadku wytrwał; słaby oddział kierowany wytrawną ręką walecznego kapitana Bartla, w ogniu nieprzyjacielskim odbudował linję kolejową i umożliwił Lwowowi dowóz z zachodu. Tymczasem w Warszawie upatrzono gen. Rozwadowskiego na szefa misji wojskowej w Paryżu i kazano mu — po czteromiesięcznej obronie Lwowa — niezwłocznie odejść na nowe stanowisko. Na jego miejsce powołano gen. Iwaszkiewicza, oddając mu do dyspozycji wyborowe wojska poznańskie, przytransportowane w międzyczasie do Przemyśla. W drugiej więc połowie marca 1919 r. gen. Iwaszkiewicz na czele tych wojsk przepędził już z łatwością watahy ukraińskie i wkroczył do Lwowa jako jego zbawca, zaś dnia 22 marca 1919 r., gen. Rozwadowski, żegnany serdecznie przez ludność, odjechał ze Lwowa.

Po kilkunastu miesiącach nadeszły dla Polski pamiętne dni czerwcowe 1920 r. Gen. Rozwadowski powraca w tym czasie samorzutnie do Polski i zostaje mianowany Szefem Sztabu przy boku Marszałka Piłsudskiego. Francuski doradca wojskowy, gen. Weygand, radził całkiem słusznie skrócić front, grupując się nad Wisłą i Sanem, czemu jednak gen. Rozwadowski się sprzeciwił i rozkazał, by Lwów został jeszcze objęty nową linją obronną.

W czasie sierpniowych walk z armjami bolszewickiemi nad Wisłą, armja konna Budiennego wraz z dywizjami piechoty parła energicznie na Lwów, dotychczasowy dowódca, którego — gen. Iwaszkiewicz — zameldował Naczelnemu Wodzowi, iż nie obroni Lwowa, wskutek czego gen. Rozwadowski odwołał go i tem samem uratował Lwów po raz trzeci, albowiem już w kilka dni później generałowie St. Haller i Latinik rozbili pod Zamościem Budiennego i wyparli go z Lubelskiego i Małopolski Wschodniej.

Generał broni Tadeusz Rozwadowski nie doczekał się chwili, w której miał obchodzić pamiątkę dziesięciolecia pierwszej obrony Lwowa; jego czyste i wielkie serce zaledwie kilka dni przed uroczystością lwowską bić przestało.

Stanisław Springwald, gen. dyw. w st. sp.

Konwencja a emeryci.

Wymiar emerytur dla emerytów, wdów i sierót byłego państwa austrjackiego sprzeciwia się konwencji, zawartej między państwami sukcesyjnemi!

Dnia 6 kwietnia 1922 r. zawarły Republiki: Austrjacka, Polska, Czechosłowacka, Królestwa: Rumuńskie i Jugosłowiańskie konwencję, dotyczącą przyznanych przez b. państwo austrjackie emerytur.

Rzeczpospolitą Polską reprezentował p. Maciej Loret, poseł Polski w Rzymie.

Konwencję tę ratyfikowała Rzeczpospolita Austrjacka w roku 1924 i ogłosiła ją w Dz. ustaw l. 41 z dnia 4 czerwca 1924 r.

U nas przyszła ta konwencja pod obrady sejmowej komisji zagranicznej dnia 9 listopada **1928 r., a więc przeszło cztery lata później.**

Konwencja składa się z 9 artykułów, z których art. 1. obowiązuje powyżej wymienione państwa, od dnia zawarcia układu w Saint Germain, do wypłacenia **emerytur, darów z łaski i dodatków drożyźnianych emerytom cywilnym i wojskowym,** którym b. państwo austrjackie wymierzyło emeryturę przed 3 listopada 1918 r. Konwencja ta nie dotyczy emerytów byłych austrjackich kolei państw. i innych przedsiębiorstw byłego państwa austrjackiego, którzy nie otrzymywali emerytury ze skarbu b. państwa austr., lecz z własnych funduszów pensyjnych (gdyż do tych odnosi się art. 275 układu w St. Germain).

Artykuł 3 postanawia, że o ile ustawodawstwo każdego z poszczególnych państw nie ustanawia wyjątków, **nie śmie wymiar emerytury, daru z łaski i dodatku drożyźnianego być mniejszy od wymiaru, który został przyznany przez byłe państwo austrjackie.**

Wreszcie art. 6 przyznaje te same prawa wdowom i sierotom, jak również prawo do poboru pośmiertnego.

Przeszło sześć lat leżała ta ważna umowa w jakiemś archiwum lub na czyimś biurku, gdyż nie można przypuścić, że reprezentant Rzeczypospolitej Polskiej p. Maciej Loret, nie odesłał tak ważnej umowy w przeciągu sześciu lat! Dopiero w ostatnich dniach ub. tygodnia weszła ta sprawa na plenum Sejmu i została uchwalona.

A tymczasem wygłodzono te ofiary biurokratyzmu; w roku 1923, t. j. **po konferencji rzymskiej,** zastanawiając im wypłatę dodatku drożyźnianego przez 10 miesięcy, począwszy od 1 listopada 1922 roku i skazując szereg zasłużonych i spracowanych ludzi na ostatnią nędzę.

A dopiero ustawa emerytalna z 1923 r., a więc uchwalona **po konferencji rzymskiej,** użyła sobie na tych bezbronnych starcach!

Zdegradowała ich i ustanowiła im emerytury od zniżonych rang w wysokości 75%, tak, że faktyczna emerytura wynosi **zaledwie 40%.**

A gdzie jest minimum egzystencji dla wdów i sierót, które pobierały je w b. państwie zaborczem?!

Wszak nie uwierzy nikt, że wdowa, której zaborca przyznał 100 koron, a pobiera obecnie 36 zł., jest traktowana w myśl konwencji rzymskiej.

Zwracamy się do Wysokiego Rządu, ażeby bezzwłocznie krzywdy te naprawił, przez wydanie noweli do ustawy emerytalnej z 1923 r., a do Wysokiego Sejmu, ażeby z okazji ratyfikowania konwencji rzymskiej także nowelę te uchwalił.

Tysiące emerytów, wdów i sierót w tym sześcioletnim okresie wymarło, nie mogąc się doczekać lepszej doli, niechże przynajmniej ta garstka pozostałych, nad grobem stojących starców, nie zejdzie z tego świata z goryczą na ustach.

Sl.

Konieczność propagandy prasowej.

Jesteśmy świadkami, jak w obecnych czasach wszystko się konsoliduje. W dziedzinie politycznej działają stronnictwa, zwane powszechnie partjami, walczące o zrealizowanie swoich programów, w dziedzinie przemysłowej tworza się trusty przedsiębiorstw fabrycznych, jużto dla celów spekulacyjnych, jużto obronnych, w świecie robotniczym działają potężne związki zawodowe, mające na celu przedewszystkiem wywalczenie podniesienia prestiżu tak na polu ekonomicznem, jak i politycznem.

W każdej dziedzinie rozległego życia społecznego działają wszędzie odpowiednie komórki organizacyjne, propagując swoje hasła za pomocą zebrań, manifestacji, odczytów, prasy i wogóle agitacji, która przybiera nieraz bardzo szerokie rozmiary. Stwierdzić należy z całym naciskiem, że powodzenie każdej akcji **zależne jest, jeśli nie w zupełności, to przynajmniej w dużej części od propagandy.** Najlepsze zamierzenia, najpożyteczniejsze przedsięwzięcia **nie udają się,** jeśli niema należycie przeprowadzonej propagandy.

Jeśli o sfery pracowników państwowych chodzi, podnieść należy z naciskiem, że świat urzędniczy jest ciężki tak w kierunku organizacyjnym, jak i propagandowym. A jednak **jedno i drugie zrobione być musi**. Depresja moralna i nędzne położenie materjalne nie mogą żadną miarą usprawiedliwić obecnego stanu. Rozwinięcie **propagandy prasowej** uważamy za jedno z najważniejszych zagadnień chwili obecnej. Zainteresować musimy **najszersze warstwy zagadnieniem urzędniczem,** wykazać cyfrowo, jaki jest faktyczny stan, gdyż pod tym względem panuje u nas w opinji sąd zupełnie fałszywy.

Szersze warstwy ludności, które przeważnie sprawą urzędniczą się nie interesują, lub odnoszą się wprost wrogo, należy poinformować w sposób objektywny i rzeczowy.

Przeżywamy dziś moment niezwykle doniosły pod względem zaopatrzenia materjalnego nas i naszych rodzin. **Musimy urządzić dziś istną krucjatę, rozwinąć propagandę naszej prasy do najdalej posuniętych granic, musimy upominać się głośno o nasze prawa do życia.**

Pismo nasze rozwija konsekwetnie w tym kierunku działalność z całą energją, na jaką je tylko stać, walcząc o lepsze jutro upośledzonych rzesz urzędniczych i emerytów. Lecz wysiłek nasz i praca wyda wtedy dopiero rezultat, kiedy cały ogół zrozumie, że należy uczynić wszystko, by **naszą niezależną prasę postawić na właściwym poziomie** tak pod względem etycznym, jak i materjalnym. Bez pieniędzy nikt dzisiaj cudu nie dokaże; drobnemi zaś datkami możemy dokonać rzeczy naprawdę wielkich, jeśli wszyscy przyczynią się solidarnie do rozwinięcia naszego pisma, rozwijając należytą propagandę „Jedności“.

Kto w dzisiejszych czasach, pełnych fałszu, obłudy, podstępu, **szuka prawdy.** kto chce, by pismo nasze mogło być **ostoją upośledzonych i pokrzywdzonych,** tem jak dobry żołnierz na posterunku spełni swój obowiązek i **rozwinie propagandę naszych haseł i naszego pisma.**

Z wiarą, że apel ten, skierowany do najszerszych warstw, odniesie pożądany skutek i przyczyni się do rozwinięcia energicznej propagandy „Jedności“ w dobrze zrozumianym interesie nas wszystkich, **wzywamy do spełnienia tego szczytnego obowiązku każdego, komu** tylko dobro **wspólnej sprawy leży na sercu.** G. K. R.

Odezwa

DO WSZYSTKICH PRACOWNIKÓW (PRACOWNICZEK) PAŃSTW., SAMORZĄDOWYCH, PROFESORÓW, NAUCZYCIELI, KOLEJARZY, POCZTOWCÓW, EMERYTÓW I WDÓW NA OBSZARZE WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO.

Związek nasz, występując z inicjatywą urządzenia **Kongresu ogólno-urzędniczego,** który się ma odbyć w grudniu w Warszawie, podjął się pracy, która w rezultacie ma przyczynić się do **poprawy bytu** najszerszych warstw urzedniczych. Pogarszające się z dnia na dzień nad wyraz **ciężkie położenie materjalne** tak pracowników czynnych, jak emerytów, zwłaszcza byłych państw zaborczych, **doszło do kresu.**

Toczące się obrady budżetowe w Sejmie zmuszają nas do czujności, by o nas **nie zapomniano,** oraz by nad naszymi **postulatami** nie **przeszły czynniki miarodajne do porządku dziennego.** Musimy **zabrać publicznie głos,** by nas słyszano w chwili, kiedy będą się **rozstrzygać najżywotniejsze sprawy** nasze. Obowiązek ten spełnimy z całą sumiennością, zdając sobie sprawę z ważności chwili. Nie zaniedbamy niczego i co tylko jest w mocy naszej, **uczynimy wszystko, czego będzie wymagało od nas dobro wspólnej sprawy.**

Podejmując się spełnienia tego ciężkiego w chwili obecnej obowiązku, zwracamy się do całego ogółu pracowniczek i pracowników państwowych, by **spełnili również swój obowiązek,** który na nich ciąży, a od **spełnienia** którego zależny jest ostateczny **skutek naszych wysiłków.** W szczególności zależy nam na **wzmocnieniu ruchu organizacyjnego w naszych organizacjach** na obszarze całego województwa. W związku z tem wzywamy wszystkich, którzy jeszcze tego nie uczynili, by **uiścili pogłówne za rok bieżący w kwocie 4 zł.** Każdy zrozumie, że przygotowanie i urządzenie Kongresu w Warszawie pociągnąć musi poważniejsze **wydatki, które musimy pokryć z własnych funduszów.** Zarazem wzywamy wszystkich do **rozpowszechnienia naszego pisma „Jedność“** i do rozwinięcia w tym kierunku **jak najenergiczniejszej propagandy.**

Zarząd Główny
Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Wojew. Krakowskiego.

Z chwili.

Plotki i prawda.

Wiemy to z własnego, długiego doświadczenia życiowego, że zwykle, kiedy się zanosi na jakąś decyzję w sprawie urzędniczej (czy się tylko na to zanosi?), w długim do nieskończoności okresie poprzedzającym zjawiają się najrozmaitsze o tym przedmiocie wersje i plotki. Zjawiają się zaś niewiadomo jak i skąd, pochodzą jednak zawsze z „wiarygodnego“ źródła. Można się nawet założyć o to, że im więcej „zbliżone do sfer miarodajnych“ jest to źródło, tem mniej bliska prawdy wiadomość.

Mój Boże! Ileż to w ciągu kilku ostanich tygodni można się było nasłuchać najrozmaitszych autentycznych wiadomości o zamierzeniach Rządu i szansach w Sejmie?

— Wiecie już? Otrzymamy 13-tą pensję. Wiem to całkiem pewnie od skarbowców! — oznajmia pewnego pięknego, listopadowego poranku (czas był ohydny) znany ze swych szerokich stosunków asesor W.

Byli tacy, którzy uwierzyli. Cieszyli się. Niektórzy z nich ułożyli sobie nawet preliminarz wydatków, preliminarz, posiadający te same właściwości, co krótka kołdra. Gdy się ją pociągnie na głowę, to się robi zimno w nogi.

Zanim jednakże nacieszono się nadziejami, gdy wybuchła nowa wiadomość: — Rząd przyzna wyrównanie dodatku mieszkaniowego i 5% poborów miesięcznych. Wiadomość zupełnie pewna. Przywiózł ją radca Bajdurski, który jeździł do Ministerstwa Skarbu.

— Niech pan nie zawraca głowy — oponuje jakiś lepiej poinformowany kolega. — Właśnie pisze mi kuzyn, który ma wiadomości przez swą narzeczoną telefonistkę (a te telefonistki warszawskie wszystko wiedzą naprzód, oho!), że dopiero w przyszły czwartek na Radzie Ministrów Rząd zadecyduje. Dostaniemy jakie 5 do 10 procent. Ale o dodatku mieszkaniowym ani mowy.

Minął niecierpliwie oczekiwany czwartek. Ze zrozumiałem zainteresowaniem przeczytano komunikat, zatytułowany: „O czem obradowała wczoraj Rada Ministrów“. I dowiedziano się, że była tam mowa o: ratyfikacji układu polsko-patagońskiego, o zmianach granic gmin Śmierdziuchowice i Kapcanów i o wielu innych, podobnie interesujących rzeczach. Lecz o sprawie urzędniczej ani dudu.

I tak ciągle, z dnia na dzień, z tygodnia na miesiąc. Urzędnicy czekają, słuchają plotek, sami plotkują. Pocieszają się jak mogą i tak sobie żyją od pierwszego do pierwszego.

Aż wśród wielu innych wiarygodnych wiadomości wyłoniła się jedna osobliwa, która dziwnie znalazła powszechną wiarę i zyskała popularność w szerokich sferach społeczeństwa, do tego stopnia, że jedno z pism humorystycznych skomponowało o tem umyślnie „krakowiaczek“, którego tekst cytujemy. Muzykę niech każdy sobie dorobi dowolnie:

Urzędnik państwowy
Bardzo ucieszony,
Kiedy się dowiedział,
Że rozdają... bony.

Trzeba bowiem wiedzieć, że obecnie w Warszawie dziady otrzymują zamiast gotówki bony, za które zamiast tradycyjnego „Bóg zapłać“ dziękują słowami: „idź se pan do cholery“!

Lecz, kto wie, co jest z tymi bonami? Może to także jaka plotka! I.

Co pisze prasa o naszych sprawach.

Pomimo, że sprawa regulacji płac zeszła z oficjalnego porządku dziennego życia politycznego, opinja publiczna nie przestała wysuwać ją na widownię, jako problem wciąż aktualny. Dowodem tego artykułu prasy codziennej, poświęcające tej kwestji niejednokrotnie wiele miejsca i niemało temperamentu. Niedawno lwowskie „Słowo Polskie“ (Nr 323) w obszernym wstępnym artykule p. t. „Niezałatwiona sprawa“, pisze: „Od lat 15 urzędnicy i ich rodziny walczą zacięcie o utrzymanie się na powierzchni, o prymitywny, nędzny swój byt. To stwarza pewną, określoną atmosferę moralną wraz ze wszystkiemi jej następstwami. W tej atmosferze wychowują się, rosną niedożywione dzieci urzędnicze. Jaka w tym stanie rzeczy wytwarza sie moralna postawa w stosunku do państwa? Z jakim zasobem sił moralnych i tak bardzo niezbędnych Państwu sił fizycznych wchodzą w życie dzieci tych urzędników? Czy równie jak nedza, przysłowiowy patrjotyzm i ideowość rzesz urzędniczych, przez które Państwo wykonywa swe prawa i funkcje, nie wejdzie niebawem w stan niebezpiecznego kryzysu, o ile położenie państwowych pracowników nie ulegnie jak najrychlejszej zasadniczej poprawie?“

Omawiając w dalszym ciągu stanowisko Rządu i Sejmu w maju b. r. i perypetje, przez jakie przechodziła sprawa urzędnicza wskutek odrzucenia rządowych wniosków podatkowych, pisze „Słowo Polskie“: „Po dziesięciu latach istnienia Państwa sprawa urzędnicza nie jest jeszcze załatwiona, mimo, że — jak stwierdził generalny referent budżetu, znajdujemy się w okresie „silnego rozwoju gospodarczego“, że zdobyliśmy się na „rozmach życia finansowego“. Rozmach ten istotnie objął wszystkie dziedziny, fundusze znalazły się i znachodzą na rozbudowę najróżnorodniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego, niema ich tylko ciągle na gruntowną, zgodną z ludzkim i państwowym interesem poprawą bytu rzesz urzędniczych“. „Niezadowolenie jest złym doradcą — kończy się omawiany artykuł. — Niezadowolenie rzesz urzędniczych lekkomyślnie przeciągane, musi się odbić niekorzystnie na żywotnych interesach Państwa i najpierwszych potrzebach ogółu i całości narodu“.

Krakowski „Naprzód“ (Nr 269) podaje ciekawe wiadomości o rzekomych zamiarach Rządu uzyskania pieniędzy na podwyżkę płac urzędniczych z podwyższenia kolejowych taryf towarowych (!). „Będzie to — pisze „Naprzód“ — typowa gospodarka przekładania z jednej kieszeni do drugiej. Co urzędnicy otrzymają przez podwyżkę, zapłacą z nadwyżką wskutek podrożenia wszystkich artykułów bez względu na to, czy są przewożone koleją lub nie. Podobny stosunek zacho-

dzi przy podatku od lokali. Podatek ten, częściowo przeznaczony na alimentowanie ruchu budowlanego, ma być podwyższony w części, przypadającej państwu z 2% na 6%, czyli, że zapłaci go ludność miejska, a więc w części i urzędnicy z tej podwyżki, którą mają otrzymać, albo z nowego dodatku kwaterowego".

W tym samym numerze „Naprzód" opisuje przebieg przyjęcia delegacji Związku Zrzeszeń Kolejarzy przez Ministra Kolei Kühna: „Na przedstawione ustnie i sprecyzowane w memorjale postulaty p. Minister odpowiedział, że **jakakolwiek poprawa jest wykluczona**, a on imieniem Rządu inaczej odpowiedzieć nie może".

„Mowca (pos. Kuryłowicz) wskazuje z podręczników, przez sam rząd wydanych, a więc chyba miarodajnych, że nadwyżka w budżecie kolejowym wynosi **blisko pół miljarda zł.**, która powinna być użyta na podwyżkę płac pracowników, a używa się jej już nie na inwestycje eksploatacyjne, lecz na budowę nowych linij. Mowca wskazuje, że ilość pracowników zmalała, a mimo tego wydajność pracy podniosła się o 60%. Kolejarze są szalenie pokrzywdzeni, a nadwyżki, jakie wykazuje Ministerstwo Kolei, są pieniądzmi zapracowanemi przez tychże. Kolejarze nie żądają więc łaski, ale tego, co się im słusznie należy". I.

Spółdzielnia Urzędnicza „Zespół".

Urzędnicy i pracownicy krakowskich urzędów publicznych na kilkanaście lat przed wojną założyli kooperatywę urzędniczą pod nazwą Związek Ekonomiczny Urzędników i Profesorów, dla umożliwienia swoim członkom zakupna towarów nieodzownych do codziennego użytku, po cenach tańszych i na ratalne spłaty.

Kooperatywa ta spełniała znakomicie swoje zadania, bo nabywając potrzebne artykuły wprost u wytwórców, jak np. węgiel w kopalniach, wskutek czego mogła je odsprzedawać taniej, — i rozkładając zapłatę ceny na raty, umożliwiała pracownikom publicznym zaopatrzenie się w te konieczne artykuły bez żadnych trudności.

W czasie ostatniej wojny oddała ta kooperatywa niesłychanie wielkie usługi urzędnikom i pracownikom publicznym, bo zaopatrywała ich we wszystkie potrzebne arykuły, które gdzieindziej tylko z nadzwyczajnym trudem i po kilku godzinnem wystawaniu w ogonkach można było zdobyć.

To też urzędnicy i pracownicy publiczni ocenili tę placówkę jako nadzwyczajne dobrodziejstwo w czasie tej wojny.

Miejsce Związku Ekonomicznego z biegiem czasu zajęła urzędnicza spółdzielnia spożywcza pod nazwą „Zespół", posiadająca sklepy spożywcze przy ul. Jagiellońskiej l. 2 i przy ul. Karmelickiej l. 21, a nadto sklep odzieżowy przy ul. Jagiellońskiej l. 4.

Jak dawniej Związek Ekonomiczny, tak w ostatnich latach „Zespół" podjął zadanie dostarczania urzędnikom i pracownikom publicznym towarów drobnych, a po cenach umiarkowanych i na spłatę ratami, co wobec wyniszczenia sfer urzędniczych przez wojnę i ich niskich płac, jest prawdziwem dobrodziejstwem, zwłaszcza dla niższych i gorzej uposażonych funkcjonarjuszów państwowych.

Niestety dewaluacja naszego pieniądza oddziałała bardzo ujemnie także i na „Zespół", do czego przyczyniła się także nieuczciwość wielu dłużników „Zespołu".

Dzięki energicznej akcji Rady Nadzorczej i Dyrekcji Zespołu, nie pozwolono upaść tej placówce. Po kilku latach zmagania się z trudnościami, wywołanemi dewaluacją, oraz konkurencją i chęcią utrącenia za wszelką cenę tej dla nieuczciwych konkurentów bardzo niewygodnej placówki, „Zespół" nie upadł, i prawie w zupełności zaspokoił wszystkie swoje pełne zobowiązania i dalej spełnia należycie swój cel, sprowadzając towar dobry a niedrogi, i udzielając jednomiesięcznego kredytu na towary spożywcze a czteromiesięcznego na towary tekstylne.

Niestety z powodu apatji sfer urzędniczych, które niepomne dobrodziejstw, jakie im ta spółdzielnia wyświadczała w czasie wojny, obecnie o „Zespół" nie dbają, — „Zespół nie może się należycie rozwinąć i nie może stać się regulatorem cen na szerszą skalę.

Czasy dla „Zespołu" są trudne, bo spłacając dawne długi, nie mógł stworzyć własnego kapitału obrotowego, a brak tego kapitału jest poważnym hamulcem w rozwoju „Zespołu".

Urzędnicy i pracownicy państwowi, autonomiczni i wszelkich urzędów publicznych, powinni we własnym interesie starać się podnieść tę spółdzielnię, boć daje ona przecie znaczne korzyści, jak lepszy towar, dogodne warunki spłaty, dywidendę od zakupionych towarów, obliczoną co pół roku, a co najważniejsze — „Zespół", rozwinąwszy się należycie i ustalając ceny z minimalnym zyskiem, musi stać się regulatorem cen dla innych kupców, a tem samem będzie mógł skutecznie przeciwdziałać przeciw częstokroć nieuzasadnionemu śrubowaniu cen.

Urzędnicy i pracownicy publiczni nie powinni więc czekać aż ich — nie daj Boże — jaka bieda zmusi znów do szukania pomocy w „Zespole", ale teraz, kiedy jest możność do tego, powinni dołożyć starań, aby ich rodziny wszystkie zakupy czyniły w „Zespole", bo każdy tam kupiony przedmiot i każdy tam wydany grosz, będzie się przyczyniał do rozwoju „Zespołu", będzie powiększał kapitał obrotowy, a kapitał ten będzie stanowił własność członków.

Sfery urzędnicze powinny te momenty zrozumieć i powinny na to wpłynąć, aby ich gospodynie i ich służące nie szacowały sobie swej fatygi i po wszystkie towary szły do „Zespołu", choćby im wypadła nieco dalsza droga, bo w ten sposób mogą stworzyć placówkę naprawdę wielką, jak to ma miejsce w krajach lepiej swój interes rozumiejących, jak Niemcy, Anglja, gdzie podobne kooperatywy dzięki solidarnemu popieraniu swych członków — doszły do takich rozmiarów, że mają swoje własne wytwórnie, a nawet (w Anglji) swoje własne doki okrętowe. To wszystko stanowi współwłasność członków i chroni ich skutecznie przed drożyzną.

Czyż polskiego społeczeństwa — a zwłaszcza pracowników umysłowych nie stać na taki wysiłek?!

Nadmieniamy, że wpisy na członków przyjmuje „Zespół" w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 4; wkładka członkowska wynosi zaledwie 10 zł., a członek odpowiada za ewentualne straty najwyżej podwójnym udziałem, t. j. do kwoty 20 zł.

J. G.

Ze Zjazdu emerytów z Małopolski.

W niedzielę 4 listopada b. r. odbył się we Lwowie Zjazd delegatów małopolskich zrzeszeń emerytów państwowych (cywilnych, wojskowych i kolejowych). W Zjeździe wzięli udział delegaci trzech Zrzeszeń lwowskich, Związku krakowskiego, kołomyjskiego i tarnopolskiego. Stowarzyszenie tarnowskie usprawiedliwiło nie wysłanie delegatów, inne zaś Stowarzyszenia na zaproszenia nie odpowiedziały. Przedmiotem obrad było położenie emerytów państwowych, tudzież wdów i sierót po pracownikach państwowych. Szczególną troską drgały słowa, któremi kreślono nędzę emerytów z pod b. zaboru austrjackiego, tudzież ich wdów i sierót, których pensje wynoszą zaledwie po kilkanaście złotych miesięcznie. Stwierdzono, że niema żadnej podstawy prawnej ani etycznej do czynienia różnicy między emerytami z pod zaboru austrjackiego a emerytami Państwa Polskiego, zwłaszcza, że emerci z pod zaboru austr. w Polsce nie potrzebują prosić o łaskę (jak to sfery decydujące przez czas dłuższy sobie wyobrażały) — lecz domagają się zrealizowania nabytego już prawa.

W rozważeniu tych wywodów delegaci postanowili w imieniu małopolskich Zrzeszeń emerytów państwowych zwrócić się do Rządu, Sejmu i Senatu o wydanie noweli do ustawy emerytalnej, mocą której zrównanoby pod względem pensji i dodatków obie kategorje emerytów, t. j. polskich tudzież emerytów z pod zaboru austr. i poddano rewizji niezupełnie zgodne z przepisami ustawy emerytalnej zaliczenie emerytów do poszczególnych grup pensji, a wreszcie uwolnionoby emerytów, tudzież wdowy i sieroty po pracownikach państwowych od opłaty trzy-procentowego datku do funduszu emerytalnego i podatku od lokali, oraz danin szkolnych.

Do opracowania memorjału w tej mierze wybrano komitet z pięciu delegatów lwowskich.

Urzędnicy państ. w Austrji stawiają rządowi związkowemu ultimatum.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ciągnący się od dłuższego czasu konflikt urzędników z rządem austr. na tle regulacji płac wszedł ostatniemi dniami w fazę ostrego przesilenia. Urzędnicy domagają się tam oddawna waloryzacji płac, znacznie zdeprecjonowanych w okresie przed wprowadzeniem obecnej waluty, celem zaś zaspokojenia najrychlejszych potrzeb żądają wypłacenia 13-tej pensji. Kanclerz ks. Seipel tłumaczy się koniecznością użycia znacznych sum budżetowych na niezbędne inwestycje i proponuje urzędnikom jednorazową subwencję w wysokości 30% miesięcznych poborów. Przedstawiciele organizacyj urzędniczych odrzucił jednak ten rodzaj pomocy i obstają przy żądaniu 13-tej pensji.

Pracownicy pocztowi postawili rządowi termin do 29 listopada definitywnego załatwienia tej sprawy, w przeciwnym razie w dniu 30 listopada organizacje ich zbiorą się celem powzięcia decydujących uchwał.

W Austrji idzie tedy sprawa na ostro.

Popierajcie „Jedność"! Zdobywajcie nowych prenumeratorów!

Diarjusz

od 15 do 30 listopada.

W dniu 14 listopada trzy najliczniejsze stronnictwa lewicy sejmowej, t. j. P. P. S., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie zblokowały się, wyłoniwszy wspólną „Komisję porozumiewawczą dla ochrony ustroju republiki, demokracji i parlamentaryzmu".

W dniu 15 listopada rozpoczęły się w Komisji Konstytucyjnej w Sejmie wstępne obrady nad wnioskiem B. B. o zmianę Konstytucji.

Nowy gabinet Poincarego, ukonstytuowany pod hasłem „zawieszenia broni", otrzymał w dniu 15 listopada ogromną większością głosów Izby deputowanych zaufanie.

Walka o pancernik „A", będąca wyrazem rządów militarnych w Rzeszy Niemieckiej, zakończyła się uchwaleniem dnia 16 listopada w parlamencie Rzeszy wbrew głosom socjalistycznym, dalszej budowy pancernika. Według opinji pewnych kół, pancernik ten ma służyć przedewszystkiem dla odcięcia Polsce, w razie wojny, dowozu amunicji od strony morza.

Nadchodzące z Rosji sowieckiej wiadomości stwierdzają liczne wypadki rewolty chłopskiej przeciw władzom sowieckim z powodu rekwizycji zboża.

Bilans handlowy za październik wykazał w porównaniu z bilansem za wrzesień wzrost wywozu o 34 milj. złotych.

Olbrzymi lokaut w Niemczech objął wszystkie zakłady metalurgiczne w Zagłębiu Ruhry.

18 listopada Łotwa obchodziła 10-lecie swej niepodległości.

Rzeka Mississipi wystąpiła z brzegów, zalewając olbrzymie połacie kraju w stanie Missouri i Kansas.

Premjer Bartel wypowiedział w dniu 22 b. m. mowę w Sejmie, zaznaczając, że Rząd uznaje i szanuje konstytucyjne prawa Sejmu do kontroli gospodarki Rządu i zapowiada w najbliższym cza-

się przedłożenie Sejmowi zamknięć rachunkowych tej gospodarki w ubiegłych latach.

*

Miasto Lwów obchodziło w dniu 22 listopada 10-lecie swej bohaterskiej obrony przeciw napadowi Ukraińców.

*

Przedłożenia podatkowe Rządu zostały w dniu 23 listopada większością głosów pełnej Izby odesłane do komisji. W tym samym dniu wpłynęły do Sejmu zamknięcia rachunkowe Najwyższej Izby Kontroli za lata 1923, 1924 i 1925.

*

W dniu 26 listopada rozpoczęły się w Krakowie pięciodniowe obrady Międzynarodowego Zjazdu Kolejowego w sprawie komunikacji międzynarodowej.

*

W dniach 26 i 27 listopada bawili w Krakowie dostojnicy Ligi Narodów: generalny sekretarz sir Erick Drummond i dyrektor sekcji politycznej Jotaro Sigimura.

Porada prawna
i odpowiedzi Redakcji.

P. Grzegorzowi w Wolbromiu. Prosimy o podanie nam czasu służby polskiej i dnia przejścia na emeryturę, gdyż od tego zależy wymiar emerytury. Emerytowi należy się dodatek mieszkaniowy w odpowiednim procencie.

Stałemu prenumeratorowi w Przasnyszu. Litery P. T. zastępują zwykle tytuły, nieraz przysparzające kłopotu, i używa się ich dla skrócenia. Skrót ten pochodzi z łacińskiego: „pleno titulo".

P. Bazylemu B. w Rudniku. Wedle rozporządzenia o Policji Państw. liczy się rok służby za 16 miesięcy do wymiaru emerytury tym funkcjonarjuszom P. P., którzy przesłużyli w Państwie Polskiem 5 lat i w chwili wejścia w życie tego rozporządzenia, t. j. dnia 28 marca b. r. znajdowali się w służbie czynnej.

P. A. R. w Wadowicach. Z powodu śmierci męża Pani N., dodatkowe „wykupienie lat" w celu podwyższenia emerytury uważamy za niemożliwe (roz. Prez. Rzplitej z 22 marca 1928, Dzu. Nr 38, poz. 368).

P. Władysławowi P. w Nowym Targu. Czas obowiązkowej służby wojskowej polskiej ma wpływ tylko na wysokość uposażenia emerytalnego — nie może być jednak zaliczony do okresu czasu uzasadniającego prawo do emerytury.

P. Janowi Cz. w Gorlicach. Prawo do pobierania renty zawiesza się, jeżeli dochód miesięczny, podlegający opodatkowaniu przewyższa dwukrotnie rentę, jaka przysługuje zupełnemu inwalidzie. Jeżeli skarga na pogorszenie zdrowia nie odniosła skutku, lub od orzeczenia wydanego na skutek takiej skargi odwołano się bezskutecznie, inwalida ponosi koszta związane z badaniem.

P. Stanisławowi H. w Radomyślu n. S. Naszem zdaniem, należy się Panu emerytura za 17 lat służby państw. w b. zaborze austr. za trzy lata zweryfikowane służby nauczycielskiej (nieopłacanej z funduszów państw.) i za cały czas służby polskiej, a więc razem za lat 30, t. j. 88% ostatniego czynnego uposażenia. Po otrzymaniu dekretu pensyjnego można wnieść w dniach 30 rekurs do Ministerstwa P. i T. na ręce Dyrekcji.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchalowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana [illegible]